„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 37.

Ewangelia na niedzielę piętnastą po Zielonych Świątkach.

W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim a z nim szli uczniowie jego,. i rzesza wielka. A gdy się przybliżyli ku bramy miejskiej, alić wynoszą umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar, (a ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach. i wielbili Boga, mówiąc: że Prorokwielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

Św. Mateusz, rozdział VII, wiersz 11—16.

NAUKA.

Smutny, lecz zarazem pocieszający obraz przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia św. Pan Jezus zbliża się do miasteczka Naim, leżącego w prześlicznej okolicy galilejskiej i spotyka u bramy miasta pogrzeb. Grabarze niosą na marach zwłoki umarłego młodzieńca. Byłto ukochany jedynak, wszystka nadzieja, cała pociecha i podpora, jedyny skarb najdroższy matki. Śmierć zabrała go przedwcześnie. Za marami młodzieńca idzie chwiejnym krokiem nieszczęśłwa niewiasta i płacze. To matka zmarłego a do tego uboga wdowa. Nie ma więc już nikogo, ktoby ją w jej smutku pocieszał, w ubóstwie wspierał, na stare lata czeka ją los żebraczy. Pogrążona w swym bezgranicznym smutku nie widzi nawet, że zbliża się do niej Wszechmocny, Pan życia i śmierci a zarazem najlitościwszy Jezus. Widok jej boleści przemówił jak najserdeczniejsza modlitwa do Boskiego Serca Zbawiciela. Przejęty litością Pan Jezus chciał pocieszyć strapioną matkę, dlatego przystąpił do niej i rzekł: **„Nie płacz!“** Poczem zatrzymał grabarzy, dotknął się mar i donośnym głosem zawołał: **„Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“ „I usiadł ów, który był umarły i począł mówić; i oddał go matce jego.“**

O najmilsi czytelnicy, ta rozrzewniająca historya i widok boleści matki a następnie niespodziewanego jej pocieszenia, niech w tych czasach wielkiej wojny napełni serca nasze otuchą i nadzieją chrześcijańską. Gdzie jest wojna, tam są ranni i zabici. I już dzisiaj

ileżto matek opłakuje skon swych synów, ile wdów i sierót nie może utulić swego żalu po stracie najlepszego swego męża i najtroskliwszego ojca i niema chyba ani jednego pośród nas, ktoby nie bolał nad skonem krewnego, przyjaciela lub dobrego znajomego.

Tak Opatrzność Boża zarządziła, że skonał on zdala od swego rodzinnego domu, w wieku młodym, pełen sił, nadzieja i pociecha rodziców lub żywiciel swojej rodziny. A nam przejętym niewymownym bolem po jego stracie zdaje się, że lżej byłoby nam, gdyby był umarł przy naszym boku, gdybyśmy mogli pomodlić się za niego przy jegoskonaniu , podać mu poświeconą gromnicę do ręki i zamknąć powieki na wieczny spoczynek

Smutek i płacz po stracie drogich osób nie zasługuje na naganę, przecież sam Zbawiciel nasz zapłakał przy grobie przyjaciela Łazarza. Płacz przynosi także ulgę zbolałemu sercu i ukojenie w cierpieniu, nie jest więc złym sam w sobie. Lecz poddawać się zbytniemu smutkowi, tracić równowagę umysłu i popadać w rozpacz byłoby nie po chrześcijańsku a nawet grzechem. Dlatego przypomnijmy sobie słowa św. Pawła, który powiedział: **„Bracia nie chcemy was w niepewności zostawiać o zmarłych, abyście nie byli zasmuceni jako ci, którzy żadnej nadziei nie mają“.** Niech więc nasz smutek się miarkuje wedle zasad naszej wiary św. i jak nam to nawet zdrowy rozum wskazuje.

Śmierć żołnierza poniesiona w obronie wiary, w obronie zasad sprawiedliwości i prawa Bożego, w obronie ojczyzny, w obronie życia i mienia swoich rodaków to śmierć najpiękniejsza, którą przyrównać można do śmierci męczenników świętych. Więc nie płakać nam trzeba najmilsi czytelnicy, że ktoś drogi skonał w polu zdala od nas, że przy skonaniu zamiast gromnicy broń trzymał w ręku, że pogrzebano go razem z innymi w polu zamiast na cmentarzu parafialnym, a zamiast dzwonów przy pogrzebie dzwoniły mu armaty, nie płakać nam, bo skonał i pogrzebano go tak, jak na żołnierza chrześcijańskiego przystało. Spełnił on wielki i święty obowiązek obywatelski, cały kraj i potomkowie czcić będą pamięć jego jako bohatera, poświęcą grób jego, postawią mu krzyż, godło męczeństwa jako pomnik a jeszcze trwalszy pomnik w sercach swoich

Żołnierz, dający w obronie świętych ideałów swoje życie, składa Bogu prawdziwie wielką ofiarę, gdyż nie Bóg mu bierze życie, lecz on je sam dobrowolnie Bogu daje, składa w ofierze największe dobro doczesne, jakiem jest życie. Dlatego żołnierz chrześcijański, idąc na wojnę, przygotował się na śmierć, oczyścił duszę w Sakramencie Pokuty i często przed każdą bitwą przepraszał Boga, wzbudzając doskonały żal za grzechy i polecał się opiece Matki

Najświętszej, mówiąc nabożnie: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej“! Mamy więc niezachwianą nadzieję, że ci żołnierze nasi, którzy polegli w boju, umierali śmiercią sprawiedliwego człowieka, że Sędzia sprawiedliwy za ich trudy i cierpienia, za ich ochotną a wielką ofiarę życia, za ich walkę w obronie świętych ideałów oddał im nagrodę wiecznej chwały i niewysłowionego tryumfu.

Powinniśmy także przypomnieć sobie tę prawdę, że śmierć jest długiem zaciągniętym przez grzech pierworodny, długiem, który każdy z nas spłacić musi prędzej czy później. Śmierć nieubłagana zabiera przecież codziennie wielu z pośród żyjących, nie ma względów na nikogo. Jakże bezlitośnie zabrała biednej wdowie naimskiej jedynego syna! Tak zabiera codziennie żonom mężów, dzieciom ojców, nie dba, że ktoś był tu potrzebny na ziemi dla pozostałej rodziny, że był od wszystkich kochany i ceniony. Nie ma względu na zdrowie i siły, na młode lata, zabiera młodych, silnych i zdrowych zarówno jak starych i słabych. A choć rozłączenie się z nimi sprawia nam pozostałym smutek i boleść, to jednak pocieszamy się nadzieją chrześciańską, że rozłączenie to jest tylko na krótki czas, bo prędzej czy później my także pomrzemy i spodziewamy się zobaczyć ich w lepszem życiu, gdzie już żadnej rozłąki nie będzie na wieki. Pan Jezus zmartwychwstaniem swojem daje nam zapewnienie i potwierdzenie słów swoich, które wyrzekł przy grobie Łazarza: **„Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, chociażby umarł, żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki“.** Czyż więc mamy rozpaczać, że ktoś z drogich nam osób chwalebną śmiercią na wojnie pożegnał ten padoł płaczu, na którym tyle widzimy wokoło siebie nędzy i cierpienia, czyż mamy żałować, że oni wyzwolili się z tej nędzy i przeszli po krótkich cierpieniach do lepszego życia?

Nie poddawajmy się przeto, kochani czytelnicy, nadmiernym żalom i rozpaczy, gdy się dowiemy o bohaterskiej śmierci drogich nam osób, lecz w smutku naszym szukajmy pocieszenia u Pana Jezusa, który i do nas, jak do owej wdowy naimskiej, mówi: **„Nie płacz!“** Nie płacz, gdy żołnierz swą śmiercią męczeńską odbiera od Króla królów wieniec niewiędnącego wawrzynu; nie płacz, gdy żołnierz swą śmiercią zabezpiecza życie ojca, matki, żony, dzieci; nie płacz,gdy swą śmiercią budzi do życia ojczyznę; nie płacz, gdy on płaci dług należny swemu Stwórcy, oddając Bogu wzięte od Niego życie a płaci ten dług najpiękniejszą i najcenniejszą monetą złotą, monetą krwi przelanej na polu chwały. Nie płacz, lecz w modlitwie za dusze poległych w boju szukaj ukojenia zbolałego serca. Nie płacz,

lecz własną pracą i pełnem poświęcenia życiem prowadź dalej dzieło, które polegli w boju rozpoczęli, aby tryumfowała wszędzie chwała Boża, sprawiedliwość chrześcijańska, aby wszyscy w zgodnej pracy przyczyniali się do ogólnego dobra kościoła Bożego i Ojczyzny. Amen. X. B.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 6518/14

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 13 września 1914.

† Adam Stefan